



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

BOHATEROWIE SPOD ZADWÓRZA

Szymon Nowak



BOHATEROWIE
NIEPODLEGŁEJ



Fragment obrazu Stanisława Batowskiego-Kaczora
Zadwórze 17 VIII 1920. Polskie Termopile (Muzeum
Wojska Polskiego).



BOHATEROWIE SPOD ZADWÓRZA

17 sierpnia 1920 r.

Wojna polsko-bolszewicka roku 1920 miała wielu bohaterów, a polskie chwalebne czyny zbrojne w walce o niepodległość Ojczyzny określają kolejne znamienne batalie: Bitwa Warszawska, obrona Lwowa, zwarcie kawalerii pod Komarowem czy bitwa nad Niemnem. Jedną z mniejszych batalii, która pomimo to na stałe przeszła do legendy, nazywano później polskimi Termopilami. W walce na przedpolach Lwowa pod Zadwórzem 17 sierpnia 1920 r. starli się żołnierze liczącego 350 żołnierzy polskiego batalionu pod dowództwem byłego oficera Legionów kpt. Bolesława Zajączkowskiego z olbrzymią masą bolszewickiego wojska, którego liczebność szacowano na od 3 do 6 tys. czerwonoarmistów. Bohaterscy Polacy w większości zginęli, ale swoją postawą dali czas obrońcom Lwowa i pozwolili na bezpieczny odwrót sąsiednim polskimi oddziałom. Ich czyn na stałe zapisał się na kartach historii Polski. We wniosku o odznaczenie Krzyżem Virtuti Militari kpt. Zajączkowskiego z września 1920 r. o bitwie pod Zadwórzem napisano: „Dnia 17 VIII 1920 uderzył baon »Detachementu mjr. Abra-

hama« (350 karabinów) pod dowództwem kapitana Zajązkowskiego na skoncentrowane siły nieprzyjacielskiej kawalerii (3000 szabel, 40 k[arabinów] m[aszynowych] i 2 baterie) pod Zadwórzem. W śmiertelnej tej walce brał udział kapitan Zajązkowski Bolesław jako dowódca baonu. Dzięki tej rozpaczliwej walce, trwającej przez długi szereg godzin, dzięki bohaterskiemu wytrwaniu baonu kapitana Zajązkowskiego nie mógł nieprzyjaciel przeciąć dróg odwrotowych dywizjom polskim cofającym się ze Złoczowa na Lwów. Polskie oddziały osiągnęły na czas

□ jeszcze linię Winniki-Zapytów i osłoniły miasto”.

Detachment mjr. Abrahama

Gdy latem 1920 r. w wyniku wielkiej ofensywy wojska bolszewickie niebezpiecznie zbliżyły się do Lwowa, w mieście zaczęto masowo tworzyć oddziały ochotnicze. Było to zgodne z wytycznymi Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Do tej akcji włączył się również mjr Roman Abraham, który na nowo począł organizować swój detachment (z franc. *détachement*, czyli wyodrębniony do samodzielnego wykonania określonego zadania i wydzielony z korpusu oddział składający się z różnego rodzaju wojsk). Abraham porzucił bezpieczną służbę w lotnictwie i wrócił do swojej ulubionej walki w polu. Do oddziału Abrahama Ignęli jego dawni podkomendni z czasu walk w obronie Lwowa (Góry Stracenia) jesienią 1918 r. i późniejszych starć z Ukraińcami w roku 1919, a także nowi ochotnicy – przede wszystkim młodzi gimnazjaliści i studenci. W krótkim czasie zorganizowano wydzieloną jednostkę wielkości brygady, która w swoim składzie miała wzmocniony batalion piechoty poruszający się



Pułkownik Roman Abraham podczas obchodów Święta Niepodległości we Lwowie, 11 XI 1933 r. (NAC).

na wozach (dowódca kpt. Bolesław Zajączkowski), oddział karabinów maszynowych (por. Antoni Dawidowicz), kilka szwadronów kawalerii (rtm. Tadeusz Krynicki), cztery działa oraz samochód pancerny.

Pod koniec lipca 1920 r. oddział pościgowy mjr. Abrahama wyruszył na front, aby powstrzymać nawałę bolszewickiej 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego. Na początku sierpnia grupa włączyła się do walk pod Brodami, z powodzeniem zajmując wiele miejscowości i wypierając z nich bolszewickie oddziały. Szybko jednak okazało się, że sprawnie dowodzony i wyjątkowo mobilny detachment stał się – jak straż pożarna – potrzebny na różnych zagrożonych odcinkach frontu. Dlatego też w wyniku nowych rozkazów wydzielony oddział przetransportowano koleją pod Tarnopol, aby w tym rejonie wspomógł 12. Dywizję Piechoty, dowodzoną przez płk. Mariana Januszajtisa, w walce z przeważającymi siłami sowieckiej 14. Armii.

W dniach 8 i 9 sierpnia oddziały mjr. Abrahama dynamicznym natarciem zdobyły Horodyszczce i Chodaczków, wbijając się klinem na 24 km w pozycje wroga. Polacy rozbili dwa bolszewickie pułki, wzięli do niewoli 480 jeńców (w tym 10 oficerów) i zdobyli kilkanaście karabinów maszynowych. Natarcie detachmentu ściągnęło na siebie uwagę wojsk nieprzyjacielskich, ale dzięki temu umożliwiło bezpieczne wycofanie się dywizji płk. Januszajtisa. Niestety w czasie tych walk Roman Abraham został ciężko ranny w nogę. Zanim odtransportowano go do szpitala we Lwowie, do ostatniej chwili dowodził z noszy swoimi oddziałami podczas planowanej ewakuacji. W zastępstwie ранego majora dowodzenie nad wydzieloną grupą przejął kpt. Bolesław Zajączkowski.

Bolesław Zajączkowski

Kapitan Bolesław Zajączkowski dowodził polskim oddziałem w bitwie pod Zadwórzem. Sama batalia przeszła do legendy i uzyskała miano polskich Termopil, a o poległym dowódcy zdarzało się mówić „polski Leonidas”.



Kapitan Bolesław Zajązkowski (S. Rayski, *Polskie Termopile. Bohaterom Bitwy pod Zadwórzem w hołdzie*, Lwów 1928).

Bolesław Zajązkowski urodził się w Krakowie 29 listopada 1881 r. (w niektórych dokumentach podano 29 października). Jego ojciec był powstańcem styczniowym. Bolesław ukończył prawo na Uniwersytecie Lwowskim i do wybuchu I wojny światowej pracował w tym mieście jako zastępca notariusza. 4 sierpnia 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich



Obrońcy Góry Stracenia przed zdobytym ratuszem we Lwowie, 22 XI 1918 r.
Pierwszy od lewej Bolesław Zajączkowski (*W obronie Lwowa i Wschodnich Kresów.
Polegli od 1-go listopada 1918 do 30-go czerwca 1919 r., Lwów 1926*).



i otrzymał przydział do służby w taborach. W Legionach działał do 1917 r. Uzyskał nominację na chorążego taborów (marzec 1915 r.), a następnie podporucznika taborów (kwiecień 1916 r.). 1 listopada 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego i wraz z Zygmuntem Goldschlagiem, również byłym legionistą, kapitanem WP poległym w wojnie z bolszewikami (dodajmy – siostrzeńcem słynnego malarza i ppor. Legionów Leopolda Gottlieba), zorganizował w Jaśle oddział, który pośpieszył z pomocą obrońcom Lwowa.

W walkach z Ukraińcami o Lwów Zajązkowski był w grupie por. Romana Abrahama, obsadzającej rejon Góry Stracenia i tworzącej III odcinek polskiej obrony. W sektorze tym dowodził trzecim plutonem, który często stanowił ruchomy odwód całego oddziału. W trakcie walk wyróżnił się chociażby w decydującym natarciu prowadzonym w nocy z 21 na 22 listopada 1918 r., kiedy to Polacy ostatecznie wyparli Ukraińców ze Lwowa i oswobodzili miasto. Pluton Zajązkowskiego zajął wówczas centrum miasta z ratuszem i wartownią, zdobywając wraz z innymi oddziałami Abrahama ogółem dwie ukraińskie baterie, broń i amunicję oraz biorąc do niewoli wielu jeńców, w tym siedmiu oficerów. Polacy ściągnęli ukraińską flagę z ratusza i zawiesili na nim polską biało-czerwoną, a oddział Abrahama przez 30 godzin mógł pełnić wartę w zdobytym dopiero co odwachu. Za walki o Lwów Bolesław Zajązkowski otrzymał nominację na stopień porucznika.

W dalszej części kampanii w Małopolsce Wschodniej por. Zajązkowski walczył jako dowódca 1. kompanii, cały czas pod rozkazami awansowanego na stopień rotmistrza Romana Abrahama. Wydzielona grupa detachmentu rtm. Abrahama włączyła się w licznych walkach toczonych z Ukraińcami w rejonie Lwowa. W bojach tych stale wyróżniał się Zajązkowski, który podczas bitwy o Bartatów 11 stycznia 1919 r. został ranny, ale zszedł z pozycji dopiero po skutecznym odparciu ataków nieprzyjaciela.

Tak w lutym 1920 r. w niespełnionym wniosku o odznaczenie Krzyżem Złotym Virtuti Militari opisano jego wojenne losy w czasie bitwy o Gródek Jagielloński:

„Przez cały czas tej bezprzerwanej wprost walki ośmiomiesięcznej pełnił obowiązki z ogromnym poświęceniem i gorliwością, świecąc przykładem swojego męstwa całemu oddziałowi. Z czasu tego na szczególne wyróżnienie zasługuje współdziałanie jego w walkach: [...] o Gródek Jagielloński, gdzie się ważyły losy całej Wschodniej Galicji i gdzie zaledwie z 40 ludźmi trzymał część Przedmieścia Czerlańskiego przed nawałą nieprzyjacielską przez dni 8, aż do nadejścia odsieczy, wypełniając poruczone mu zadania i nie schodząc wobec ważności chwili z powierzonej mu placówki, mimo że zaraz pierwszego dnia, tj. 10 marca 1919 r., zostaje po raz drugi ranny. Dnia tego kap[itan] Zajączkowski Bolesław sam z własnej inicjatywy uprzedza atak nieprzyjacielski i podczas gdy por. Demeter Jan wiąże czoło atakującego nieprzyjaciela, rzuca się ze swoją garstką od strony szosy prowadzącej od Komarna i po krwawej walce wręcz, zmusza pewnego zwycięstwa nieprzyjaciela do bezładnej ucieczki. Podczas tego ataku zostaje po raz drugi ranny”.

Kolejne ciężkie rany (w obie nogi) Bolesław Zajączkowski otrzymał podczas trzydniowej bitwy pod Iwanówką podczas ukraińskiej kontrofensywy czerwcowej 1919 r., w momencie odpierania ataku wojsk nieprzyjaciela. Trafił do szpitala, a po kuracji znalazł zajęcie w sądzie polowym we Lwowie. To wtedy otrzymał awans na stopień kapitana piechoty. Na początku czerwca 1920 r. miał objąć stanowisko notariusza w Brodach, ale wobec bolszewickiego zagrożenia zgłosił się na wezwanie swojego dawnego dowódcy i dołączył ochotniczo do organizującego się na nowo detachmentu mjr. Abrahama, który określał Zajączkowskiego mianem swego pierwszego żołnierza.

W zbiorach Wojskowego Biura Historycznego zachowała się taka pochlebna notatka o kpt. Bolesławie Zajączkowskim: „Ogromnie ideowy pracownik, oficer i obywatel spełniał służbę swą w sądzie polowym O[kręgu] E[tapu] Małopolska z rzadkim zaparciem się siebie. W najkrytyczniejszych dla państwa chwilach jako były oficer piechoty przeszedł do służby liniowej, w której pod Zadwórzem zginął jako d[owód]ca baonu w grupie mjr. Abrahama”.

W stronę Zadwórza

W momencie, kiedy oddział kpt. Zajączkowskiego znajdował się pod Chodackowem, znowu okazał się niezbędny do łatania dziur na linii frontu. W tym czasie dowódca bolszewickiej 1. Armii Konnej Siemion Budionny planował osaczenie Lwowa z trzech stron: od północy, od wschodu i od południowego wschodu. Złożyło się pomyślnie dla bolszewików, że w polskiej obronie powstała luka między wojskami polskich armii 3. i 6. W tę wyrwę zaczęły się wdzierać masy czerwonej konnicy, a polskie dowództwo miało zbyt ograniczone siły, aby rzucić je przeciwko bolszewikom i utrzymać front.

W ten rejon kierowano ochotnicze i często improwizowane oddziały, podlegające ogólnej komendzie dowódcy 11. Brygady Piechoty – płk. Karolowi Szemiotowi. Znalazły się w tym miejscu choćby 240. Pułk Piechoty Armii Ochotniczej ze Lwowa oraz przerzucony niedługo wcześniej z innego odcinka frontu 54. Pułk Piechoty ppłk. Bolesława Fijałkowskiego z 12. Dywizji Piechoty. Tutaj również rozkazy skierowały detachment prowadzony przez kpt. Bolesława Zajączkowskiego. Początkowo oddział Zajączkowskiego maszerował w stronę Kamionki Strumiłowej, a następnie posuwał się w kierunku południowo-wschodnim: na Zadwórze i Krasne. Już 16 sierpnia doszło do kontaktu bojowego z bolszewikami i Polacy musieli walczyć z konnicą Budionnego pod Buskiem i Krasnem.



Mapa rejonu Zadvórze z 1925 r. (Wojskowy Instytut Geograficzny).

Szczególne znaczenie dla dalszej marszruty polskiego oddziału miały walki pod Krasnem. Najpierw w nocy grupa Zajączkowskiego podeszła pod tory kolejowe między Krasnem i Zadvórzem. Rankiem 17 sierpnia w rejonie wsi Kutkorz (na wschód od Krasnego) Polacy zostali zaskoczeni celnym ogniem bolszewickiej artylerii. Po tym incydencie do polskiego oddziału dotarły rozkazy nakazujące natychmiastowy odwrót w kierunku Lwowa.

Zajączkowski, widząc, że z każdej strony jego grupę osaczają już wojska bolszewickie, postanowił wycofać się na zachód i jak najkrótszą drogą kierować się w stronę Lwowa. Polscy żołnierze po ostatnich dniach

wyęzzonej walki mieli nadzieję, że w rodzinnym mieście zostaną zluzowani i odpoczną na przepustkach. W tym momencie detachment się rozdzielił: piechota i cekaemy z kpt. Zajączkowskim ruszyły wzdłuż linii kolejowej na zachód w kierunku Zadwórze, a kawaleria pod rtm. Tadeuszem Krynickim pociągnęła na południe w stronę Glinian. W tym czasie inne polskie oddziały wycofywały się już od kilku czy kilkunastu godzin pod naporem nieprzyjaciela. Nie nawiązawszy kontaktu ze swoim południowym sąsiadem – grupą Zajączkowskiego, na zachód musiał ustąpić chociażby 54. Pułk Piechoty.

Około południa 17 sierpnia 1920 r. oddział kpt. Zajączkowskiego podszedł pod Zadwórze. Nie podejmując jeszcze walki, Polacy zlustrowali okolice i zauważyli patrole sowieckiej kawalerii na pobliskich wzgórzach oraz mnóstwo bolszewickich żołnierzy w samym miasteczku. Zdali sobie sprawę, że najkrótsza droga odwrotu prowadząca do Lwowa – ich ukochanego miasta – została właśnie zamknięta przez przeważające siły wroga.

Według historyka wojny polsko-ukraińskiej Michała Klimeckiego, kpt. Zajączkowski miał w tej sytuacji dwa wyjścia. Po pierwsze mógł podzielić swój oddział na mniejsze grupy, które miałyby samodzielnie przeniknąć lasami pomiędzy oddziałami nieprzyjacielskimi i w ten sposób dotrzeć do Lwowa. Albo też zachowując całą grupę, uderzyć na bolszewików w Zadwórze i wywalczyć sobie drogę odwrotu do rodzinnego miasta. Pierwsze rozwiązanie wydawało się bezpieczniejsze, chociaż oczywiście także stwarzało niebezpieczeństwo zniszczenia polskich odosobnionych, małych grup. Ale Zajączkowski wybrał wariant drugi, siłowy.

Na chwilę przed rozpoczęciem decydującego starcia kpt. Bolesław Zajączkowski miał do dyspozycji składający się z trzech kompanii batalion piechoty oraz oddział karabinów maszynowych (łącznie około 350 żołnierzy). Oddziałem karabinów maszynowych dowodził por. Antoni Dawidowicz, 1. kompanią – kpt. Krzysztof Obertyński, 2. kompanię prowadził por. Jan Demeter, a 3. – pchor. Władysław Gettman.

Nr 7, Oddziały Armji Ochotniczej
 Oddział Obsługi rotm. Abraham.

M


L. 59/1000


WNIOSZEK

na odznaczenie orderem «VIRTUTI MILITARI» w myśl Uchwały
 Kapituły Tymczasowej z dn. 23.I. 20 r.

1	Stopień	Kapitan
2	Imię i Nazwisko (wyróżnić pisem)	Porucznik Zajczkowski
3	Potwierdzenie nazwiska podpisem dowódcy	J.R. Abraham mjr.
4	Data wstąpienia do W.P.	

Lwów, dnia 3 czerwca 1920 r.


 (Podpis dowódcy stawiającego wniosek)
 mjr.


Dowództwo Frontu Południowego
ODDZIAŁ V.
Dowództwo Frontu Południowego

WPEŁNIŁO: [Signature] ODBIERAJĄCY: [Signature]
 dnia 3 1920 r. WARSZAWA
 godz. 10 14 dnia 6 9 20 r.
 załącznik [Signature]

Wniosek o odznaczenie kpt. Bolesława Zajczkowskiego Krzyżem Virtuti Militari (WBH CAW).

Antoni Dawidowicz

Dowódca oddziału karabinów maszynowych w detachemencie kpt. Zajączkowskiego – por. Antoni Dawidowicz, polski Ormianin, urodził się 28 marca 1891 r. w Czerniowcach w Rumunii jako syn Antoniego i Marceliny z domu Zerygiewicz. Po ukończeniu lwowskiego gimnazjum



Porucznik Antoni Dawidowicz („Poślaniec św. Grzegorza. Organ Archidiecezjalnego Związku Ormian”, lipiec–wrzesień 1938, nr 3).

rozpoczął naukę w Akademii Rolniczej w Dublinach, ale zaliczył jedynie rok studiów. Jesienią 1913 r. jako tzw. jednoroczny ochotnik wstąpił na służbę do armii austro-węgierskiej. Po wybuchu I wojny światowej walczył w składzie 2. Pułku Strzelców Tyrolskich na froncie wschodnim. Na początku października 1914 r. awansowano go do stopnia chorążego.

W tym samym miesiącu został ranny i choć kurował się przez rok, do końca życia odczuwał skutki kontuzji i nie władał w pełni lewą ręką. Następnie jako rekonwalescent został przydzielony do 84. pp i skierowany na front włoski. W c.k. (cesarsko-królewskiej) armii pozostawał do października roku 1918. Wtedy wziął urlop i przyjechał do Polski, a od 1 listopada 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego.

Dla celów urzędowych wolna
od opłaty stempowej.

POŁOWA KURJA BISKUPIA
Nr. 9320-7/32

METRYKA ŚMIERCI

Wypis z księgi zmarłych znajdujący się w *Polowej Kurji Biskupiej* tom 304 str. 238

Wiek	IMIĘ i NAZWISKO ZMARŁEGO i JEGO RODZICÓW	Miejsce urodzenia	Rok urodz.	Religia	Placi	Stan	Zawód	Miejsce śmierci	Data i rok śmierci	Przyczyna śmierci	Czas i miejsce pogrzebu	Świadkowie śmierci
24	Antoni Dawidowicz syn Antoniego i Marii Zawagiewicz	Bermiszew, Bukowina	1891 r. 23/IV	katol.	nie ma	wojny	szewc	Włosza, pow. Szambrak, Włocław. w. Polak	17 sierpnia, 1920 r.	postrzał na polu bitwy	18/III, 1920 r. w Ławarzewie	proboszcz M. Jędrzejewski, Januszewski, Januszewski

Za zgodność:



Warszawa dnia 20 września 1922 r.

Do Dr. M. Nagórnińskiego
diakona, W. P.

Wydruk w Warszawie, M. R. Wojcik

Metryka śmierci Antoniego Dawidowicza (WBH CAW).

W tym czasie podawano w dokumentach, że Antoni Dawidowicz miał 186 cm wzrostu, czarne oczy i był brunetem. Znał języki: niemiecki, rosyjski i włoski. Pomimo swojego pochodzenia w wojskowych kwestionariuszach zawsze podawał narodowość polską, natomiast wyznanie ormiańskokatolickie. W rubryce wykształcenie

i zawód wpisywał: agronom. W jednym z zachowanych dokumentów tak scharakteryzował Dawidowicza jego przełożony: „Bardzo dobry, zdatny na samodzielnego dowódcę oddziału. Nadaje się na of[icera] zawodowego”.

W listopadzie 1918 r., już jako porucznik WP, Antoni Dawidowicz służył w załodze Pociągu Pancernego nr 3 (zwanego przez żołnierzy Pepetrójką), przemianowanego później na Pociąg Pancerny „Lis-Kula”. W składzie Pepetrójki był zastępcą dowódcy i walczył w przeciwko wojskom ukraińskim m.in. w obronie Lwowa i na froncie galicyjskim. W sierpniu 1919 r. odszedł ze służby liniowej i pracował na zapleczu polskiej armii, piastując m.in. stanowisko dowódcy kompanii przy Centralnej Składnicy Lotniczej w Warszawie.

Kiedy latem 1920 r. wojska bolszewickie ruszyły do ofensywy i zbliżyły się do Lwowa, również Dawidowicz złożył ochotniczy akces do służby na froncie. Został przydzielony do oddziału ckm-ów w detachemencie mjr. Abrahama i kpt. Zajączkowskiego.

Jan Demeter

Drugą kompanią w batalionie kpt. Zajączkowskiego dowodził Jan Demeter. Urodził się 29 listopada 1895 r. w Krakowie (na Podgórzu) jako syn Jana i Marii z domu Śmietańskiej. Po skończeniu szkół powszechnej i średniej we Lwowie, w 1913 r. rozpoczął naukę na Politechnice Lwowskiej, jednak w związku z wybuchem wielkiej wojny po roku studiów został wcielony do wojska austro-węgierskiego. W obcym mundurze odbywał służbę w 1. Pułku Ułanów Obrony Krajowej i walczył na froncie rosyjskim. Jesienią 1915 r. ukończył Szkołę Oficerską w Wels, został awansowany na stopień chorążego (czerwiec 1916 r.), a później podporucznika (luty 1917 r.); w międzyczasie ukończył także kurs karabinów maszynowych.



Porucznik Jan Demeter (WBH CAW).

Na przełomie października i listopada 1918 r. Jan Demeter wstąpił do polskiej armii. W Wojsku Polskim otrzymał stopień porucznika i brał udział w walkach o oswobodzenie Lwowa. Następnie w ramach grupy Romana Abrahama walczył w rejonie odcinka III – Góry Stracenia. W dalszej części kampanii już jako dowódca kompanii (a czasami nawet

KWESTJONARIUSZ



1. Nazwisko i imię *Demeter Jan S. p.*

2. Jaki numer orderu wybity na lewej stronie krzyża

5257

3. Dokładny adres obecny: wieś

poczta

gmina

powiat

miasto

4. Data i miejsce urodzenia:

dzień, miesiąc, rok

29. XI. 1895

wieś, gmina, powiat

Podgórze - Grabów

5. Imię ojca *Jan*

imię matki

Maria

z domu

Smietaniska

6. Stopień wojskowy, w którym został odznaczony

porucznik

7. Obecnie posiadany stopień:

w rezerwie

w stanie spoczynku

ewent. inwalidztwo

8. Pulk, w którym służył w czasie wojny, względnie oddział, w którym został odznaczony

za udział w walkach:

Detachment. Klu. (obecnie pułk) Abrahamia

Walki o Obszarze Lwów - Polny o najładniej bolszewici w Katedrze

Wsch.

9. Zawód: obecny (środku utrzymania)

przed wstąpieniem do wojska

student Politechniki lwowsk.

Kwestionariusz Jana Demetera (WBH CAW).

w zastępstwie jako dowódca batalionu) bił się z powodzeniem z Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej. Wyróżnił się w walkach o Gródek Jagielloński, Harajec oraz Iwanówkę.

Podczas walk o Gródek Jagielloński na czele swego oddziału skutecznie bronił Przedmieścia Czerlańskiego, często prowadząc swoich żołnierzy do kontrataków na bagnety. Wziął również udział w akcji, w której – współdziałając z oddziałem kpt. Zajączkowskiego – „łamię w uporczywej walce atak nieprzyjacielski i zmusza przeważające siły nieprzyjacielskie do beładnej ucieczki”. W trakcie dalszej obrony Gródka kompania por. Demetera pomimo ciężkich walk utrzymała swoje stanowiska aż do momentu nadejścia polskiej odsieczy. Porucznik Demeter nie oszczędzał się i często osobiście prowadził skuteczne patrole wywiadowcze.

We wniosku odznaczeniowym Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari w lutym 1920 r. Roman Abraham wspominał m.in. o postawie Jana Demetera w walkach pod Harajcem:

„W nocy z dnia 9 na 10 maja 1919 r. przedsięwzięli Ukraińcy atak czterema baonami na pozycje nasze. Przez zdobycie poprzednio przez nasze wojska zajmowanego Harajca, Porszny i wzgórz okolicznych przerwali połączenie, jakie oddziały moje miały z pułkami poznańskimi. To powodzenie nieprzyjaciela groziło zwinieniem części naszego frontu. Porucznik Demeter samorzutnie rusza wraz ze swoją kompanią do nocnego kontrataku, pod osłoną nocy zbliża się niepostrzeżenie pod Harajec i szturmując na czele swej kompanii, w walce na bagnety odzyskuje pomimo przeważających sił nieprzyjacielskich dawne pozycje. Pułkownik [Władysław] Sikorski osobiście przybywa na zagrożony odcinek i wyraża por. Demetrowi uznanie i pochwałę za uratowanie sytuacji, przy czym dobitnie zaznacza, że por. Demeter swym czynem uratował nie tylko chwilową sytuację

bojową, ale owoce całej ofensywy. [...] Por. Demeter we wszystkich walkach odznaczał się nadzwyczajną odwagą osobistą i inicjatywą. Swoim osobistym wpływem porywał swych podwładnych do czynów bohaterskich i do nadludzkich wysiłków. W walce i służbie był zawsze wzorem oficera Polaka”.

Krzysztof Obertyński

Najmniej wiadomo o dowódcy 1. kompanii baonu Bolesława Zajęczkowskiego – kpt. Krzysztofie Obertyńskim. Nie znamy nawet daty jego urodzenia, a pojawiająca się często w publikacjach i na stronach internetowych fotografia tak naprawdę przedstawia Władysława Sasa Obertyńskiego, poległego w maju 1919 r. pod Dobromilem. Krzysztof Obertyński w czasie I wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej i walczył na froncie włoskim. Po powrocie do Polski już 4 listopada 1918 r. wstąpił do polskiej armii i jako porucznik WP zgłosił się na ochotnika do pierwszej grupy odsieczy Lwowa prowadzonej przez płk. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza. W listopadzie walczył na terenie miasta, a następnie na czele kompanii ochotników wziął udział w bitwach pod Dublanami, Malechowem, Laszkami i Frenelówką. Wkrótce jego kompania została wcielona do detachmentu rtm. Romana Abrahama i otrzymała numer 2. W grupie rtm. Abrahama kompania por. Obertyńskiego walczyła pod Persenkówką, Kozicami, Karaczynowem, Bartatowem i Gródkiem Jagiellońskim. Porucznik Obertyński już jako dowódca batalionu brał udział w polskiej ofensywie mającej zasięg do Trembowli i Kopyczyńców. Następnie uczestniczył w obronnych bojach pod Iwanówką, Tarnopolem, Zborowem, Przemyślanami i Trościańcem Wielkim.

We wniosku o odznaczenie por. Obertyńskiego Krzyżem Srebrnym *Virtuti Militari* w lutym 1920 r. zapisano:

WNIOSEK
na odznaczenie orderem „Virtuti Militari” w myśl Uchwały
Kapituły Tymczasowej z dn. 23. I. 20 r.

1	Stopień	POBUDNIE.
2	Imię i Nazwisko (wyszukiwano)	640 KRYZOSTOF OBERTYŃSKI.
3	Potwierdzenie nazwiska podpisem dowódcy.	<i>S. Roussu</i> <i>Obertyński</i>
4	Data wystąpienia do W. P.	

Miejsce postępu 22 lutego 1920 r.

5258

S. Roussu *Obertyński*
(Podpis dowódcy staroszkolnego wzmianki)

„Por. K[rzysztof] Obertyński odznaczył się wybitnie pod Gródkiem Jagiellońskim, gdzie z kompanią liczącą 50 ludzi trzymał odcinek od Przedmieścia Czerlańskiego aż po rampę kolejową. W czasie ogólnego ataku Ukraińców dn. 10.3.19[19] r., wskutek cofnięcia się na prawym skrzydle Baonu »Ziemi Grodeckiej« otoczony, dwukrotnym kontratakami nie tylko powtrzymał i zmusił do ustąpienia nieprzyjaciela, ale samorzutnie z kilkunastu ludźmi w walce wręcz odbił zajęty przez nieprzyjaciela sąsiedni odcinek Baonu »Ziemi Grodeckiej«. Por. K. Obertyński nie tylko w krytycznym dniu 10.3. uratował na wspomnianym wyżej odcinku sytuację, ale przez całych następujących 8 dni mimo ciężkiej choroby utrzymał swój odcinek we flankowym ogniu artylerii i k[arabinów] m[aszynowych]. Wśród ciągłych ataków nieprzyjaciela świecił swojej kompanii przykładem osobistego męstwa i wytężonej czujności”.

Krzysztof Obertyński pozostawał na froncie do lipca 1919 r., tj. do zakończenia wojny z Ukraińcami, a potem rozpoczął służbę w Szefostwie Lotnictwa przy Sztapie Generalnym Naczelnego Dowództwa. Kiedy latem 1920 r. nawała bolszewicka zajmowała coraz większe obszary naszego kraju, kpt. Obertyński porzucił służbę na zapleczu i zameldował się u swojego dawnego dowódcy – mjr. Abrahama.

Polskie Termopile

Tymczasem 17 sierpnia 1920 r. pod Zadwórzem kpt. Zajączkowski przygotował swoich żołnierzy do decydującego boju. Oddziały piechoty uszykowane w trzy linie tyraliery, wspierane ogniem karabinów maszynowych, ruszyły do ataku. Kapitan Obertyński na czele swojej kompanii kierował się w stronę obsadzonego przez nieprzyjaciela wzgórza 222. W tym czasie 2. kompania por. Demetera atakowała miejscowość Zadwórze, ale tylko na wstępie udało jej się zmusić sowiecką artylerię do szybkiej ewakuacji. Według niektórych relacji, na początku tego starcia Polacy zdobyli na krótko kilka bolszewickich armat. Bezpośrednio na stację kolejową nacierał oddział por. Dawidowicza, którego celnym ogniem karabinów maszynowych wspierał pchor. Tadeusz Hanak. Sam Hanak prowadził ogień, ustawivszy karabin na kolejowej dreźnie, dzięki czemu stworzył improwizowane, ale mobilne stanowisko strzeleckie.



Rysunek Mieczysława Jana Iwanickiego *Zadwórze 17/8 1920. Zdobycie dworca* reprodukowany na przedwojennej pocztówce, lata trzydzieste XX w. (domena publiczna).



Pomimo ponawianych kilkakrotnie ataków Sowietów wstrzymali polskie natarcia i sami przeszli do kontrataku, rzucając przeciwko Polakom swoją konnicę. Około godziny 14 miało miejsce zdarzenie, które przesądziło o dalszym przebiegu walki. To wtedy celne pociski sowieckiej





Obraz Stanisława Batowskiego-Kaczora *Zadwórze 17 VIII 1920. Polskie Termopile* (Muzeum Wojska Polskiego).

artylerii zniszczyły wozy taborowe przewożące zapasy amunicji polskiego baonu. Ale i tak Polacy z powodzeniem odparli kontruderzenie bolszewickiej kawalerii i zgodnie z dewizą „cios za cios” sami przeszli do natarcia, uzyskując tymczasowe powodzenie. Około godziny 16 oddział pchor. Władysława Marynowskiego z kompanii kpt. Obertyńskiego zajął szturmowane od kilku godzin wzgórze 222. Natomiast grupa por. Dawidowicza opanowała stację kolejową Zadwórze.

Wykorzystując ten sukces i chwilowy impas w boju, kpt. Zajączkowski na zajęтым terenie zebrał wszystkich swoich żołnierzy, wśród których było też już wielu rannych. Mając na uwadze niedobór amunicji i brak perspektyw skutecznej obrony w Zadwórze, postanowiono w dalszym ciągu przebijać się na zachód: najpierw w kierunku Barszczowic, a następnie aż do Lwowa. Niestety do najbliższej linii lasów brakowało kilku kilometrów, a więc wstępna marszruta polskich oddziałów musiała wieść przez całkowicie odkryty teren.

Krótką przerwę w walce wykorzystały również wojska bolszewickie, które pod Zadwórze zaczęły ściągać rezerwy. Z marszu na Lwów zawrócona została np. cała 6. Dywizja Konna Josifa Apanasenki z 1. Konarmii, licząca wówczas około 6 tys. szabel i karabinów.

„Do ostatniego ładunku!”

Około godziny 17 na rozkaz kpt. Zajączkowskiego przygotowano prowizoryczne nosze dla ciężko rannych i kolumna wyruszyła w dalszą drogę. Polscy żołnierze nie uszli nawet jednego kilometra od Zadwórze, a już rozpoczął się ostrzał artylerii bolszewickiej i ogień karabinów maszynowych. Po tym krótkim, ale skoncentrowanym i celnym przygotowaniu do akcji wyruszyła sowiecka konnica, która niepostrzeżenie podjechała drogą w wąwozie i opadła na odkrytym polu polski batalion, od razu rozczłonkując go na dwie części. Polacy nie zdążyli uformo-

wać obronnego czworoboku, a wobec braku jakiegokolwiek osłony nie mieli szans na dłuższą skuteczną obronę. Co prawda żołnierze kpt. Zajączkowskiego początkowo odparli kilka szarż czerwonej kawalerii i ataków bolszewickiej piechoty, szybko jednak wyczerpały się ostatnie zapasy amunicji. W miarę upływu czasu oddział złożony w dużej części z nieostrzelanych ochotników uległ przewadze liczebnej nieprzyjaciela i poszedł w rozsypkę, znacząc miejsce batalii dziesiątkami ciał poległych i rannych.

Pozostali przy życiu szukali schronienia w znajdujących się przy torach co kilkaset metrów budkach kolejowych. Tylko nielicznej grupie, wśród której był kpt. Zajączkowski, udało się przebić do stojącej w odległości około kilometra od stacji Zadwórze budki dróżnika. To właśnie budka kolejowa nr 287 stała się miejscem ostatniej walki resztek baonu kpt. Zajączkowskiego, który zagrzewał swoich żołnierzy, mówiąc: „Chłopcy! Do ostatniego ładunku!”. Nie mając już naboju, w ostatniej chwili Polacy rozpaczliwie bronili się bagnietami i kolbami karabinów. A później, stojąc jedynie przed wyborem między okrutną śmiercią z rąk bolszewików po wcześniejszych wymyślnych torturach a śmiercią samobójczą, najczęściej wybierali to drugie i odbierali sobie życie. Tak postąpił Bolesław Zajączkowski, który ostatnią kulę przeznaczył dla siebie. Podobnie uczynili inni polscy żołnierze – chociażby kpt. Obertyński, por. Demeter, pchor. Gettman i pchor. Marynowski.

Rozwścieczeni twardym oporem ostatnich obrońców, bolszewicy zasadniczo nie brali jeńców: poddających się ścinano szablami, nie oszczędzając nawet rannych. W ten sposób padł cięty szablą w lewy policzek i przebity piką w pierś pchor. Hanak. Ale nawet zmarłym nie dawano spokoju – tnąc i rąbiąc szablami, masakrowano zwłoki. A potem poległych i zamordowanych Polaków grabiono, zdzierając z trupów nawet ubrania, bieliznę i buty.



PODCH. MARYNOWSKI
RTM. OBERTYŃSKI

MJR BOL. ZAJĄCKOW
PODCH. WŁ. GETTM



Podobizny polskich dowódców poległych pod Zadwórzem. Rysunek Wandy Żygulskiej-Pogonowskiej w: J. Pogonowski, *Bój o Lwów. (Z walk Armji Ochotniczej z 1920 roku)*, Gdańsk 1921.

Tylko nielicznym udało się ocalić z tej pobitewnej rzezi. Podobno część rannych została uratowana przez obsługę polskiego pociągu pancernego, który zaraz po bitwie znalazł się pod Zadwórzem. Żołnierze z tego pociągu zdołali pod ogniem bolszewików zabrać kilkunastu rannych i poległych towarzyszy broni, leżących najbliżej torów kolejowych. Po tej akcji pociąg, nie nawiązując większej walki z przeważającymi siłami wroga, odjechał w stronę Lwowa.

W innym przypadku za grupą jeńców, wśród których był sierż. Szulgin, wstawił się jakiś bolszewicki oficer Polak i nie dopuścił do masakry. Do sowieckiej niewoli dostało się wtedy około 30 polskich żołnierzy. Oprócz Szulgina w bolszewickie ręce wpadli kilkunastoletni ochotnicy: Michał Kerzer, Bronisław Mirecki, Walerian Szczepankiewicz i Władysław Targalski.

Jednym z młodocianych ochotników, którzy przeżyli bitwę Zadwórzem, był **Bronisław Mirecki** (1903–1986). Po walce dostał się do niewoli sowieckiej, ale uciekł z obozu. W okresie międzywojennym został duchownym katolickim. Podczas II wojny światowej włączył się w konspirację Narodowej Organizacji Wojskowej – Armii Krajowej na terenie Lwowa. Jesienią 1944 r. cudem przeżył napad ukraińskich nacjonalistów z UPA. Po wojnie pozostał na odebranym Polsce Podolu. Wbrew stałym szykanom ze strony sowieckiego aparatu represji do końca sprawował posługę kapłańską i przeciwstawiał się komunistycznej władzy ZSRS.

Po bitwie

Wylicza się, że w czasie bitwy pod Zadwórzem zginęło od 318 do 325 polskich żołnierzy. Ale ofiara polskich żołnierzy z baonu kpt. Zajączkowskiego pozwoliła na bezpieczne wycofanie się sąsiednich pododdziałów z 13. Dywizji Piechoty i 12. Pułku Piechoty. Kilkugodzinna walka polskiego detachmentu dała również czas na przygotowanie obrony Lwo-

wa przed spodziewaną napaścią. Nikt nie był w stanie oszacować strat strony przeciwnej, które z pewnością także musiały być znaczne. Dość powiedzieć, że wkrótce na skutek nie tylko samej bitwy, lecz i ogólnej sytuacji na froncie bolszewicka 1. Armia Konna Budionnego musiała ominąć Lwów i odeszła na północ w kierunku Zamościa.

Isaak Babel w swoim *Dzienniku 1920* wspominał:

„Przed nami – straszne zdarzenia. Przecięliśmy linię kolejową pod Zadwórzem. Polacy przebijają się wzdłuż torów do Lwowa. Wieczorem atak koło folwarku. Pobojowisko. Jeździłem z wojenkomem wzdłuż pierwszej linii, błagamy, żeby nie zabijać jeńców, Apanasenko umywa ręce, Szeko bąknął – dlaczego nie; odegrało to potworną rolę. Nie patrzyłem im w twarze, przebijali pałaszami, dostrzelowali, trupy na trupach, jednego jeszcze obdzierają, drugiego dobijają, jęki, krzyki, charkot, to nasz szwadron szedł do natarcia [...]. Piekło. Jakąż to wolność przynosimy, okropieństwo”.

Zaraz po bitwie miejscowi chłopcy pochowali zmarłych u podnóża wzniesienia przy stacji kolejowej Zadwórze. Starali się zwieźć w to miejsce wszystkie zwłoki, ale i tak część zmarłych grzebano w miejscu ich śmierci. Jakiś czas po bitwie w rejon Zadwórze przybyły oddziały Wojska Polskiego, które przeprowadziły ekshumację zwłok. Niestety wskutek makabrycznych praktyk bolszewików i szybkiego rozkładu ciał niewiele zwłok można było zidentyfikować. Siedem rozpoznanych ciał (m.in. kpt. Zajączkowskiego, którego pośmiertnie awansowano na stopień majora, kpt. Obertyńskiego i por. Demetera) przewieziono do Lwowa i złożono uroczyście na Cmentarzu Orłąt Lwowskich w wyodrębnionej kwaterze zwanej „Zadwórzeńska”. Podczas pogrzebu udekorowano pośmiertnie Krzyżami *Virtuti Militari* trzech wymienionych wyżej polskich oficerów.



W czasach II Rzeczypospolitej kwitł kult obrońców Zadwórze, a sama bitwa przeszła do legendy. Już jesienią 1920 r. na miejscu zbiorowej mogiły usypano wysoki na 20 metrów kopiec, na którym ustawiono drewniany krzyż. Po kilku latach drewniany krzyż zastąpiono obeliskiem z piaskowca przypominającym graniczny słup zwieńczony metalowym krzyżem. W listopadzie 1920 r. nad grobem zadwórzaków odbyło się uroczyste poświęcenie mogiły. W trakcie tej uroczystości odczytano



Kondukt pogrzebowy na ulicach Lwowa w czasie pogrzebu poległych w bitwie pod Zadwórzem, 18 IX 1920 r. (Polona.pl).

akt pamiątkowy, który następnie wrzucono do grobu i zakopano. W dokumencie tym podkreślono ważny skutek polskiej obrony:

„Tak poległ batalion pieszy Grupy majora Abrahama wraz z dowódcą majorem Bolesławem Zajązkowskim i wszystkimi prawie oficerami. Lecz śmierć jego nie była daremna. Skoncentrowawszy na sobie przeważającą część sił nieprzyjaciela, odciążył on tym samym napór jego na rodzime wojska, ochronił je od zagrażającego im odcięcia drogi odwrotu, a umożliwiwszy cofnięcie się ich pod Lwów, w decydujący sposób przyczynił się do ocalenia tego miasta przed bolszewickim najazdem”.

Ponadto zostało ustanowione specjalne odznaczenie „Zadwórze 1920” (Krzyż Zadwórzeński), nadawane najczęściej pośmiertnie uczestnikom walki. Rokrocznie uroczyste obchodzono kolejne rocznice bitwy, a w okresie Zielonych Świąt na trasie Zadwórze–Lwów organizowano marsze zadwórzeńskie. Malarz Stanisław Batowski-Kaczor namalował obraz *Zadwórze 17 VIII 1920. Polskie Termopile*, a uczestnik bitwy Mieczysław



Kopiec upamiętniający bitwę pod Zadwórzem, stan z lat 1921–1927 (NAC).



Cmentarz Obrońców Lwowa, okres międzywojenny (NAC).

Jan Iwanicki stworzył serię kilkunastu rysunków przedstawiających epizody bitwy, wydanych następnie w formie pocztówek.

W czasie II wojny światowej, niemieckiej i sowieckiej okupacji, a także w okresie PRL nie można było głośno mówić o bohaterskiej postawie obrońców polskich Termopil. Dziś Zadwórze i Lwów znajdują się w granicach Ukrainy, lecz nawet we współczesnej Polsce kpt. Bolesław Zajączkowski i jego żołnierze nie doczekali się upamiętnienia godnego swojej postawy w roku 1920. Co prawda w 1990 r. na jednej z kolumn Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie wyryto napis „Zadwórze 1920”, a w Przemyślu jest ulica Zadwórzeńska i z tego miasta co roku rusza Zadwórzeński Rajd Rowerowy, ale i tak śpiący od 100 lat bohaterowie powoli odchodzą w zapomnienie. Przypomnieniem ich chwalebnej walki jest właśnie niniejszy tekst.



Krzyż Zadwórzeński 1920 (domena publiczna).

Bibliografia

Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego:

Dawidowicz Antoni, I.481.D.699.

Dawidowicz Antoni, I.482.20-1357, VM.

Demeter Jan, I.481.D.1807.

Demeter Jan, I.482.16-988, VM.

Obertyński Krzysztof, I.482.16-997, VM.

Zajączkowski Bolesław, 2/1201, OOP.

Zajączkowski Bolesław, I.482.16-996, VM.

Babel I., *Dziennik 1920*, tłum. J. Pomianowski, Warszawa 1990.

Bober Z., *Śp. por. Antoni Dawidowicz*, „Posłaniec św. Grzegorza. Organ Archidiecezjalnego Związku Ormian”, R.12, lipiec–wrzesień 1938, nr 3 (111).

Bohaterom narodowym w hołdzie. Tym, którzy odeszli..., Lwów 1936.

Bohaterom polskim w hołdzie!, Lwów 1928.

Bohaterom Zadwórze! Jednodniówka literacka, poświęcona niezłomnym rycerzom Polskich Termopil, Lwów 1927.

Cygan W.K., *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 5: Ś–Ż, Warszawa 2007.

Faliński S., *Rycerze zadwórzeńscy*, Lwów 1927.

Gołdasz T., *Zadwórze – Polskie Termopile – Cudownie ocaleni, ich dalsze losy*, „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia”, 2013/2014, t. 20.

Klimecki M., *Galicja Wschodnia 1920*, Warszawa 2005.

Kula J., *Zarys historii wojennej 54-go Pułku Strzelców Kresowych*, Warszawa 1929.

Laskowski L., *Roman Abraham. Losy dowódcy*, Warszawa–Poznań 1998.

Lwów w hołdzie Polskim Termopilom. Jednodniówka literacka poświęcona czci bohaterów poległych pod Zadwórzem w boju z najazdem bolszewickim, Lwów 1926.

Nicieja S.S., *Zadwórze – Polskie Termopile*, Kraków 2000.

Pogonowski J., *Bój o Lwów. (Z walk Armji Ochotniczej z 1920 roku)*, Gdańsk 1921.

Polskie Termopile. Pamięci bohaterów poległych pod Zadwórzem w boju z najazdem bolszewickim, Lwów, czerwiec 1924.

Rayski S., *Polskie Termopile. Bohaterom Bitwy pod Zadwórzem w hołdzie*, Lwów 1928.

W dziesiątą rocznicę bitwy pod Zadwórzem, Horpinem i Firlejówką 1920–1930. Ku uczczeniu pamięci poległych męczeńską śmiercią Bohaterów, Lwów 1930.

W obronie Lwowa i Wschodnich Kresów. Polegli od 1-go listopada 1918 do 30-go czerwca 1919 r., Lwów 1926.

Zadwórze – Polskie Termopile 17 VIII 1920, wstęp i red. Z. Nowak, W. Polak, Toruń–Bydgoszcz 2018.

Koncepcja merytoryczna serii „Bohaterowie Niepodległej”:
dr hab. Marek Gałęzowski, dr hab. Jerzy Kirszak

Konsultacja naukowa: dr hab. Marek Gałęzowski

Redakcja: Teresa Karpińska

Korekta: Magdalena Baj

Projekt graficzny i okładka: Sylwia Szafrąńska

Skład: Marcin Koc

Fotografie na okładce: Na pierwszym planie – kpt. Bolesław Zajączkowski (S. Rayski, *Polskie Termopile. Bohaterom Bitwy pod Zadwórzem w hołdzie*, Lwów 1928), z tyłu od lewej – por. Antoni Dawidowicz („Posłaniec św. Grzegorza”, lipiec–wrzesień 1938, nr 3) oraz por. Jan Demeter (WBH CAW)

Druk i oprawa

Pasaż Sp. z o.o.

ul. Rydlówka 24

30-363 Kraków

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020

ISBN 978-83-8098-261-1 (druk)

ISBN 978-83-8098-262-8 (pdf online)

Zapraszamy:

www.ipn.gov.pl

www.ipn.poczytaj.pl

